

# POCHODNIA.

## ORGAN LIGI NARODOWEJ

W ZABORZE ROSYJSKIM.

Cena pojedynczego numeru złp. 1.

Warszawa, w grudniu 1900.

29. listopada, w rocznicę pamiętnej nocy bełwiderskiej, której carewicz Konstanty ledwie uszedł przed zamachem podchorążych, w tym samym Belwederze ostatni z jego następców, książę Aleksander Imeretyński, zachorował nagle i nazajutrz już nie żył. Z osobą księcia zszedł do grobu nie zwyczajny urzędnik, nie ślepy naśladowca swych poprzedników, ale chytry polityk, który starał się rządu rosyjskie w Polsce na nowe wprowadzić drogi. W historii ostatnich lat Królestwa odegrał on znaczącą rolę i ze względu na to, czego w ciągu czterech lat swych rządów dokonał, zasłużył, żeby się bliżej nad jego działalnością zastanowić.

Obejmując w początku 1897 r. rządy Królestwa, Imeretyński widział, że sposób rządzenia, zaprowadzony przez Komitet Urządzący po ostatnim powstaniu, jest przestarzały. Znając społeczeństwo nasze oddawna i przyglądając się uważnie najnowszemu objawom jego życia, wiedział on, że społeczeństwo to przeszło gruntowne zmiany wewnętrzne, że zmienił się stosunek poszczególnych jego warstw względem zaborczego rządu, że dawny pogląd działaczy moskiewskich, iż głównymi wrogami Rosyi w tym kraju są „pany“ i „ksiondzy“, dziś nie ma najmniejszego sensu.

W sprawie stosunku społeczeństwa naszego do rządu i jego polityki rusyfikacyjnej zrozumiał Imeretyński kilka prawd, dzisiaj już dla każdego prawie niewątpliwych.

Przedewszystkiem jasne było dla niego, że tak zwane wyższe, czyli najbogatsze warstwy społeczeństwa, zamożniejsza szlachta z arystokracją oraz klasa przemysłowo-kupiecka, nie są wcale wrogo dla rządu usposobione. Po skonfiskowaniu majątków najlepszym z pośród szlachty patriotom, po bankructwie innych, mniej zapobiegliwych, dawni szlachcice, co pozostali na ziemi, i dorobkiewiczze, co na niej osiedli, pod wpływem warunków dzisiejszych nauczyli się cenić grosz i dla niego wszystko poświęcać. Widząc, że dla robienia pieniędzy potrzebna im jest przychyłność rządu, od którego zależą taryfy kolejowe, cła, dostawy itp., właściciele dóbr ziemskich w łasce rządu zaczęli upatrywać całą swą przyszłość. Warstwa przemysłowo-kupiecka, złożona w większej części z żywołów niepolskich, niemiecko-żydowskich, robiąca interesy na handlu z Rosyą, a przez nią z dalekim wschodem, nie mająca przywiązań do dążeń narodowych polskich i z nienawiścią myśląca o tych, co by chcieli Polskę od Rosyi oderwać a tem samem korzyści handlu wschodniego zniszczyć, upatrująca w rządzie moskiewskim swego opiekuna i obrońcę przed współzawodnictwem zagranicznym i ruchem robotniczym polskim, tem poważniejsze miała powody do przychyłności

względem rządu. Imeretyński zrozumiał, że te dwa żywioły — szlachecki i wielko-mieszczański, są do kupienia za bardzo taną cenę, że właściwie oddają się one zadarmo, prosząc tylko o przychyłność i łaskę; że na wdzięczność ich można zasłużyć nie dając im żadnych ustępstw narodowych, a tylko popierając ich materyalne interesy; że przygarniając te żywioły można pozyskać ich pomoc w polityce rządowej i nie tylko pomoc panów, ale i całej zgrai lokajów szlacheckich i mieszczańsko-żydowskich.

Druga prawda, którą działacz moskiewski w skórze zakaukaskiego księcia prędko pojął, była, że w oświeconej warstwie średniej, tak zwanej inteligencji, pracującej w zawodach, o ile jest ona niezależną, nie wisi u pańskiej lub żydowskiej klamki, najsilniej tkwią narodowe ideały; że z tej warstwy wychodzi działalność patriotyczna, i że w chwili obecnej jest ona częścią społeczeństwa najbardziej wrogo względem rządu usposobioną; że Warszawa, w której oświecony żywioł pracujący jest najliczniej zgromadzony i najsilniej zorganizowany, jest głównym ogniskiem życia narodowego i narodowej działalności, jest środkiem, z którego się ruch wrogi rządowi po kraju rozszerza.

Po trzecie cały szereg zdarzeń, przedewszystkiem zaś procesów politycznych, oświecił generał-gubernatora, że stan umysłowy warstw ludowych i usposobienie ich względem rządu szybko się zmienia; że pomimo przeszkód ze strony władz, wśród ludności wiejskiej szerzy się oświata i tajna propaganda polityczna, a z nią rozumienie spraw ojczyści i ich umiłowanie; że niesamodzielny dawniej i obojętny chłop coraz lepiej rozumie nikczemną politykę rządu i płaci mu za nią nienawiścią; że zjawia się coraz wyraźniejsze wśród ludu marzenie o niepodległej Polsce; że warstwa robotnicza, dzisiaj liczna i silna, od lat dwudziestu pobudzona do zorganizowania się przez propagandę socjalistyczną, ostatecznie zajęła stanowisko wrogie przedewszystkiem obecnemu rządowi i od przestarzałych hasel czysto socjalistycznych przeszła również na drogę ruchu narodowego z ostatecznym celem walki o niepodległość ojczyzny. Zrozumiał Imeretyński, że polityka rządu w Polsce nie może się już, jak dawniej, opierać na ciemnocie i obojętności ludu, bo ten lud przestaje być ciemnym i obojętnym, bo, przeciwnie, wyrasta z niego najgroźniejszy wróg obcego w Polsce panowania.

Po czwarte wreszcie, było dla Imeretyńskiego jasne, że niepodobna marzyć o zruszczeniu kraju tak czysto polskiego, w którym tak nieznaczna jest liczba Moskali, w którym nadto ci Moskale pozbawieni są wpływu społecznego, bo społeczeństwo polskie nie wpuszcza ich do swego wnętrza, żyje odrębnym zamkniętym życiem polskim, skutkiem czego moskiewski wpływ pozostaje formalnym i czysto urzędowym.

Na zrozumieniu tych prawd nowych chytry polityk wschodni oparł nowy sposób postępowania politycznego, który stopniowo, po pewnych wahaniach i próbach, począł w życie wprowadzać. Zasady tej nowej polityki moskiewskiej w Polsce były następujące:

Po pierwsze: Sprzyjać osobiście szlachcie, arystokracji, przemysłowcom i bankierom, dawać im nadzieję na duże zyski z wierności dla rządu, ułatwiać im od czasu do czasu robienie dobrych interesów — bez niepotrzebnych ustępstw dla narodowości polskiej — a zato pozyskać sobie pomoc tych sfer i ich lokajów w demoralizowaniu politycznym społeczeństwa, w osłabieniu polskości w naszym kraju.

Powtórnie: warstwę średnią skrzepować i możliwie ubezwładnić politycznie; wprowadzić do wszystkich instytucji, gdzie ona się organizuje, moskali i policjantów; otoczyć całe życie inteligentnej części społeczeństwa siecią najściślejszego szpiegostwa; wyłapywać i usuwać wszelkie energiczniejsze i żywiej czujące narodowo jednostki; najsilniej bić w Warszawę, ją demoralizować, polskie życie w niej rozstrajać i dążyć do zamienienia jej w wielkie miasto kosmopolityczne z jaknajwiększym procentem żywiołu moskiewskiego i moskiewsko-żydowskiego.

Po trzecie: Nie mogąc zatamować postępu umysłowego i politycznego warstw ludowych, nie mogąc zatrzymać ich na poziomie ciemnej i biernej masy, dążyć z jednej strony do rozpowszechnienia wśród nich instytucji rządowych, z rządowym wpływem i policyjnym dozorem — stąd kuratorja trzeźwości, herbarcnie, rozmaite postacie policyjnej dobroczynności i t. p., — z drugiej zaś wprowadzić zamęt i anarchję do tworzących się politycznych pojęć ludu przez propagandę ze swej strony, przez wydawanie swoich pism dla ludu (Oświata), zakładanie czytelni z odpowiednim doбором książek, odczyty, teatry ludowe itp. Wobec braku zaufania ze strony ludu do moskali, używać do tych czynności odpowiednio pozyskanych Polaków, szpiegostwo polityczne rozciągnąć jaknajściślej na lud, zwłaszcza zaś na klasę robotniczą i w razie występowania wyraźnie wrogich dla rządu dążeń rzucać na to żywioły postrach surowością, dochodzącą nawet, jak w ostatnich procesach robotniczych, do wyroków śmierci.

Po czwarte wreszcie: zwiększyć liczbę Moskali w Polsce, wprowadzać ich przy pomocy ugodowców polskich i żydowsko-niemieckich na posady do instytucji prywatnych, wszelkie zyskowniejsze miejsca im zapewniać, handel moskiewski w kraju popierać, roboty publiczne Moskalom powierzać, starać się zapewnić miejsce żywiołowi moskiewskiemu we wszystkich gałęziach publicznego a nawet prywatnego życia, naturalnie, wszystko przy pomocy pozyskanych żywiołów polskich, szlachecko-finansowych, ich dworaków i lokajów.

Oto w krótkim zarysie polityka zmarłego generał-gubernatora, co do której mamy świadectwa nie tylko w jego czynach, ale i w pisanych dokumentach, jak osławiony Memoryał do cara.

Czy polityka ta wydała owoce?...

Niewątpliwie.

Po czterech latach rządów Imeretyńskiego władza moskiewska w Polsce już liczy legion pomocników z łona miejscowego społeczeństwa. Polityka ugodowa, której kierownictwo przechodzi coraz bardziej od szlachty do żydowsko-kosmopolitycznego mieszczań-

stwa, staje w coraz to wyraźniejszym przeciwieństwie z interesami narodu. Jako bękart osławionej pracy organicznej, wlecze ona za sobą spekulujące, wysługujące się lub obłąkane jednostki z oświeconej sfery średniej, rozmaitych Wrotnowskich, Baranowskich, Godlewskich, Chełmickich, Prusów, Straszewiczów itd. itd., wytwarzające w części ogółu złudzenie, że jest czemś więcej, niż niecną spekulacją giełdząrzę, którzy kosztem narodu załatwiają osobiste „geszefty“.

Dzięki pomocy „naszych“ finansistów rząd zdołał sprowadzić do kraju o wiele więcej moskali, niżby ich mógł na swoich rządowych posadach wyżywić, liczba zaś rządowych posad ogromnie się pomnożyła, głównie skutkiem upaństwowienia kolei. Warszawa tedy roi się od Moskali, pełno ich wszędzie i coraz częściej w publicznym życiu pod rękę z Polakami się ukazują. Pracują oni razem z naszymi „ugodowcami“ w całym szeregu instytucji, mających na celu demoralizację polityczną ludu i zamknięcie jego życia w ramy, stworzone przez władze rządowe i pozostające pod ich dozorem.

Czasy Imeretyńskiego są więc w najnowszych dziejach Królestwa epoką, od której rząd rosyjski, tracąc podstawę swego panowania w warstwach ludowych, pozyskuje ją w klasie szlacheckiej i bankiersko-przemysłowej, które oddają siebie na usługi polityki rządowej wraz z całym sztabem działaczy, od szlachty lub żydostwa uzależnionych. Zadanie Imeretyńskiego było coprawda nietrudne, bo wspomniane żywioły same się prosiły, by je uznać za wiernopoddańcze i do celów polityki rządowej zużytkować. Chodziło tylko o to, by uczciwy ogół polityki tej za zwykłą zdradę nie poczytał, coby popleczników rządu wszelkiego wpływu w społeczeństwie pozbawiło, ale dla zapnibieżenia temu wystarczyło udzielić pozwolenia na pomnik Mickiewicza i dać parę innych niezna- czących koncesji.

Następca Imeretyńskiego kroczyć będzie niezawodnie tą samą drogą. — Będziemy mieli w dalszym ciągu ohydne przedstawienia ugodowe, których przedsmak daje składka finansistów warszawskich na stypendyum imienia Imeretyńskiego dla studenta Polaka, zrobiona w nadziei, że znajdzie się młodzieniec, którego nędza tyle upodli, by podobne stypendyum chciał pobierać. Rząd rosyjski w dalszym ciągu może być pewnym, że są w naszym kraju żywioły, gotowe za wszelką cenę go popierać.

Czyż jednak daje to rządowi rozwiązanie sprawy polskiej?

Niema chyba nikogo w Petersburgu, aby się w tym względzie łudził. Sprawa polska, z chwilą kiedy się staje sprawą ludu polskiego, dalszą jest niż kiedykolwiek od pomyślnego dla rządu rozwiązania. Ruch narodowy postępuje dziś szybciej, niż w jakimkolwiek spokojnym okresie życia porozbiorowego, Pomimo szpiegostwa, pomimo terroru rządowego, pomimo wrogiego stanowiska części własnego społeczeństwa i obojętności bezczynnej i nieofiarnej większości ogółu, praca nad oświatą i politycznym ukształceniem ludu posuwa się coraz szybciej. Z naszych własnych rachunków widzimy, iż liczba pism nielegalnych, rozchodzących się dziś wśród ludu, jest blisko dziesięćkroć większa, niż była przed czterema laty, na początku rządów Imeretyńskiego.

Działalności tej nie zabił w zarodku Hurko, nie powstrzymał w rozwoju Imeretyński; ten, co na miejsce ostatniego przyjdzie, na dalszy tylko jej wzrost i



rozwój będzie patrzył. A tem trudniej będzie stawiać jej przeszkody, że często obywa się ona już bez oparcia o Warszawę i w różnych stronach kraju już silnie zapuściła korzenie.

Imeretyński, ustępując z pola, pozostawia następcy swemu zwiększoną liczbę Moskali w naszym kraju, wzmocnione ich znaczenie, liczny zastęp popleczników i pomocników rządu z pośród społeczeństwa miejscowego, znaczną część ogółu polskiego oszołomioną i zniechęconą, ale jednocześnie zostawia mu silny już i w znacznej mierze zorganizowany ruch narodowy wśród ludu wiejskiego i klasy robotniczej. O przyszłości ten ruch właśnie decyduje. Jeżeli społeczeństwu tego kraju sędzono rozbić się na dwa obozy, z których jeden wystąpi jako otwarty wróg ideałów i interesów narodowych, to w każdym razie niema wątpliwości, że żywiły ludowe, ruchem narodowym oprowadzone, rosnąc z dnia na dzień w siłę, rozepną te ramy, w które je dziś zamknięto i uprzętną z zajmowanego miejsca zarówno najeźdźców jak i ich sprzymierzeńców.

Wieszcz duch Mickiewicza dawno już przeczuł naszą drogę:

..... Nasz naród, jak lawa:  
Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa;  
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi —  
Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi.

## Z dzisiejszej doby.

W Paryżu pod datą 5 października r. b. ukazał się 1szy numer Gońca Polskiego.

Pismo to, jak się dowiadujemy z artykułu wstępnego, jest organem, powstałym przed 10 laty Związku Wychodźstwa Polskiego i ma odpowiadać potrzebom emigracji polskiej, „uwzględniając przeważnie jej stosunki, sprawy instytucji narodowych poza granicami kraju, działalność i wewnętrzne życie towarzystw polskich na obczyźnie.“

Związek Wych. Pol. zaznaczając stopniowo w ciągu 10 lat swego istnienia uznanie dla ruchu demokratyczno-narodowego w kraju, stawia nowy krok ku zsolidaryzowaniu się z tym ruchem przez założenie pisma, które „będzie rozwijało zasady demokratyczno-narodowe zgodnie z tradycją demokratyczną, przekazaną nam przez poprzedników naszych, a przyjętą przez Ligę Narodową.“

Program więc polityczny Gońca Pol. zapowiada pracę w kierunku „powołania do życia politycznego mas ludowych, obrony interesów ludu pracującego“ — zarówno materialnych jak i duchowych.

Pismo ma informować czytelników swoich o wszystkich sprawach, dotyczących Związku, prowadzić agitację na rzecz Skarbu Narodowego, zawiadamiać o stanie instytucji emigracyjnych i bratnich organizacji narodowych w Stanach Zjednoczonych, zamieszczać korespondencje z różnych miejscowości Polski, oraz specjalny dział kroniki paryskiej. Wychodzić będzie co dwa tygodnie.

Zawartość numeru 1go stanowi, oprócz artykułu wstępnego, „Przegląd polityczny“, „Listy z Poznania“, „Kronika“ (z trzech zaborów, kresów i kolonii), „Dział informacyjny“, nadto „Odezwy Związku Wych. Pols.“, Sprawozdanie Skarbu Narodowego i Muzeum w Rapperswyłu oraz wiadomości pomniejszych.

Oprócz tego znajdujemy tu wydrukowaną w całości mowę, wypowiedzianą 9 września rb. w Chicago przez pułkownika Miłkowskiego, jako wysłannika Ligi Narodowej oraz Związku Wych. Pols.

Pułkownik Miłkowski po kilku słowach wstępnych, tak charakteryzuje organizację, której jest delegatem.

„Liga, nie usuwając nikogo od zaszczytu służenia krajowi, od pracy dla Polski, działalność swoją zwróciła głównie do ludu, mianowicie ludu rolnego, stanowiącego podkład polskiego społeczeństwa. Uczyniła to nie przez romantyzm, ani sentymentalizm, ale przez naturalny nacisk społecznych i politycznych wypadków.“

Szanowny Mówca motywuje to upadkiem roli politycznej szlachty polskiej, następnie, wskazawszy na konieczność syste-

matycznej i czynnej obrony wobec usiłowań wrogich nam rządów, tak dalej przemawia:

„Zasługą Ligi jest to, że ona najpierwsza po powstaniu 63 roku pomyślała o usystematyzowaniu obrony.“ „Jej dziełem jest tak zwana polityka obrony czynnej, polegająca — na wznowieniu tej walki zakulisowej, jaką naród polski toczy z zaborcami od pierwszego Polski rozbioru, i — na przygotowaniu się moralnie i materialnie do przyszłej — daj Boże ostatniej — walki orężnej. Tego ostatniego nie czynili przodkowie i poprzednicy nasi. Powstania wybuchły albo nie w porę, albo zgola nie przygotowane. Polityka obrony czynnej usiłuje zapobiedz temu, chroniąc społeczeństwo od fajerwerkowych wybryków, miłych głowom zapaleńców i mącicielom ludu i działalności, lecz zużywających energję i przynoszących sprawie ogólnej niepowetowaną szkodę.“

Tu wyjaśnia mówca rolę Skarbu Narodowego, nawołuje zgromadzonych do energicznego podtrzymania tej instytucji i kończy, wzywając do wiary w przyszłość kraju, wiary, która jego (mówcę) przez całe życie krzepiła i dziś — starca — z Europy tu przywiodła.

Rząd rosyjski, jak wiadomo czytelnikom „Pochodni“, hołduje zasadzie, że — gdzie nie można stłumić pewnego prądu społecznego, tam należy go opanować. Oto nowy przykład.

Kilka osób z Warszawy poczyniło starania w celu utworzenia Towarzystwa pomocy dla uczącej się młodzieży, odpowiednia ustawa była opracowana i oddana do zatwierdzenia władzy.

Ustawę tę ministerjum zatwierdziło, uzupełniwszy ją następującymi artykułami:

1. Połowa członków zarządu ma być mianowana przez rząd (naturalnie z Rosjan), druga połowa (członkowie z wyborów) winna być zatwierdzona przez gen. gubernatora.
2. Dla uzyskania zapomogi należy przedstawić świadectwo władzy szkolnej o postępie w naukach i dobrem sprawowaniu (tj. świadectwo prawomysłowości politycznej).
3. Podania studentów mają być pisane w języku rosyjskim.
4. Gen. gubernator ma prawo po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych rozstrząsać Two. i rozporządzać jego majątkiem według uznania.

Innymi słowy — rząd proponuje zawiązanie Twa z charakterem rosyjsko urzędowym, przy pomocy którego mógłby przy udziale Polaków, pozbawić lepszą część młodzieży pomocy od społeczeństwa, dopuścić Moskali i Żydów do korzystania z zapomogi, pozyskać sobie opinie dobrodziejów młodzieży — wreszcie — przy pierwszej sposobności — przywłaszczyć sobie fundusze Twa, jak to uczynił z zapisem Chojnickiego, od którego odsetki iłł na utrzymanie gadzinowego pisma „Oświata.“

Naturalnie propozycja podobna zasługuje na odznaczenie. Bez Twa, się obejdzimy, młodzież nasza z głodu nie umrze, znajdą się inne drogi pomocy. Niedołężna poprawka władz skompromitowała je tylko i ośmieszyła w oczach społeczeństwa.

Gdy który z naszych chłopców, zasłyszawszy o wojnie południowo afrykańskiej, cichaczem wyciąga ojcu z biurka kilka złotych i, uzbrojony w stary nienabyty pistolet, ucieka do lasu w zamiarze dotarcia do Transwalu — gazety notując fakt, traktując rzecz humorystycznie i wcale nie mają pretensyi do Burów za to, że ci wojują z Anglikami.

Gdy kilku smarkaczów w nadmiarze zapału patryotyczno-rewolucyjnego uznaje się za „rząd narodowy“ i z bronią w ręku żąda pieniędzy od bogatego przemysłowca — pisma ugodowe tracą zimną krew i zaznaczając, że źle skrywaną radością, że „sprawiedliwość załatwi się z opryskami szybko i bezwzględnie“, usiłują z całego serca nawiązać niedorzeczny wybrzyk z czem...? Z agitacją Ligi Narodowej!...

Niech Burowie płacą koszt!...

Chętnie wybaczymy tę charakterystyczną logikę kapłanom z „Kraju“ i „Dziennika Poznańskiego“, na polemikę jednak niema tu miejsca, ani potrzeby.

Inne pisma nasze są bardziej powściągliwe, niemniej jednak — z obawy przed podejrzeniem o cię solidarności moralnej z autorami zamachu w Okocimiu — tracą miarę i traktują ich jako „rabusiów i zbrodniarzy.“ Jest to niewłaściwe, a przedewszystkiem nieszczerze.

Gdyby bowiem pisma nasze miały więcej odwagi cywilnej, zamiast znęcać się nad osobami „przestępców“, byłyby oceniły fakt bezstronnie, tak, jak na to zasługuje. Wyświeltliłyby, że nie mamy tu do czynienia z polityką, ale z żakostwem, nie z instynktem zoroźniczym, ale z najpospolitszą głupotą, która w tym razie wykoszławiła zapewne najlepsze uczucia i chęci.

Takie wyjaśnienie byłoby pożądane zarówno w interesie



ślusznosci jak i zdrowego rozsądku czytelników, skłonnych wogóle do przesady w tym lub owym kierunku.

Podczas gdy w Galicyi gorące, a niedowarzone głowy urządzają tajemnicze zamachy na przedstawicieli kapitału — w Warszawie dzieją się jawnie inne — mniej romantyczne, ale za to mocno cuchnące rzeczy.

Oto z incjatywy redakcyi „Słowa“ rozpoczęto zbieranie składek na stypendjum imienia ks. Imeretyńskiego dla biednego studenta politechniki — Polaka (!).

Co za genialna kombinacja dyplomatyczna!... Skorzystać ze śmierci zaciętego wroga polskiej narodowości, dla utworzenia pomocy biednemu rodakowi! Zjednać sobie władzę takim niedwuznacznym objawom lojalności i — wyzyskać go na własną korzyść!...

Niewiadomo, co tu więcej podziwiać: głupotę, czy bezczelność. Czy bowiem potrzeba czekać śmierci wysokiego urzędnika moskiewskiego dla tworzenia stypendjów, ile kto chce? I czy znajdzie się uczciwy student, któryby tę hańbiącą jałmużnę przyjął? Kogóż więc może ona poprzec? — Jednostkę zupełnie spodłą, po której można się tyle spodziewać dla kraju, co po redaktorach „Słowa“.

Uszłomione nagłą śmiercią księcia, ugodowe „Słowo“ popełniło rzecz, od której społeczeństwo odwróci się ze wstrętem. Dziś już jest to widoczne, na liście ofiarodawców nie spotykamy innych nazwisk, jak żydowskich bankierów i polskich hrabiów. Bardzo dobrze! Każdy bowiem uczciwy Polak rozumie, że na podobne „incjatywy“ odpowiada się nie złotem ani piórem — ale pogardą.

## KORESPONDENCJE

Z gub, Piotrkowskiej.

W grudniu.

Rozwój przemysłu oraz łatwość komunikacyi czynią z gubernii naszej jedną z najbardziej ruchliwych części kraju, co nie pozostaje bez wpływu na ruch polityczny. Nagromadzenie znacznej ilości robotników w środowiskach przemysłowych ułatwia pracę nad uświadamianiem ludu. Z drugiej strony przewaga przemysłu zrobiła to, że zmalało znaczenie i wpływ stanu ziemiańskiego, który w innych okolicach kraju tak gorliwie popiera nowy kurs polityki rządowej. Przemysłowcy Niemcy albo Żydzi nie mogą dać rządowi owego poparcia moralnego. Nadto energję rządowych stupajek osłabia ta okoliczność, że i tak bez najmniejszego trudu zdobywają majątek, dzięki hojnym łapówkom, pobieranym od przemysłowców. Względę powyższe wyjaśniają, dla czego rządowi nie udaje się tutaj ogłupianie ludu w tym stopniu, jak to widzimy gdzieindziej. „Oświata“ jest prawie wcale nieznaną; zabawy ludowe w Piotrkowie i Łodzi — zrodziły fiasco, również jak teatr ludowy w Łodzi. Jedyne rezultaty, to kilkanaście harbaclarni, które zresztą nienazbyt dobrze prosperują. — Zbliżenia do ludu nie ułatwia rządowi nawet obłudny carski demokracizm, którym tak często posługują się różni żandarmi i inspektorzy fabryczni, albowiem podczas dość częstych u nas strajków muszą oni występować w roli poskromniceli buntu.

Niepodowienie na polu działalności kulturalnej Moskale wynagradzają sobie w innym kierunku, co im ułatwiają wrodzone zdolności. Usiłują oni demoralizować lud politycznie, organizując na olbrzymią skalę szpiegostwo. Na ulicach, w fabrykach, w stowarzyszeniach, wśród robotników, woźnych — żandarmi mają swoich ludzi. Aresztowanym za sprawy polityczne obiecują wolność, pod warunkiem przysłużenia się carowi szpiegowaniem i zdradą. Dodać należy, że żandarmi i policja, zwłaszcza na prowincji, dzięki szacunkowi i bojaźni, jaką wzbudzają wśród przemysłowców i oficyalistów Niemców — cieszą się niezwykłym wpływem. To objasnia głośny fakt administracyjnego usunięcia z zajmowanej posady dyrektora Łempickiego, tylko z powodu, że nie był dość uległym względem dzikich wymagań żandarmów.

Pomimo utrudnień, ruch ludowy u nas rośnie, rozwija się świadomość narodoła. Nie możemy tutaj ujawniać szczegółów, jak to czynić zwykliśmy przy sprawozdaniach z ruchu ekonomicznego i strajków, ponieważ istotę tych ostatnich stanowi jawność. Ruch narodowy, będący w fazie propagandy i organizacji, musi żyć w ukryciu. Stwierdzić tu tylko możemy, że zapotrzebowaniom na „Polaka“, „Pochodnię“ i inne nasze wydawnictwa niepodobna nastarczyć. Ruch ten narodowy, nie mający cech wyłączości klasowej, z łatwością ze środowisk przenika na prowincję, zgromadzając pod jednym sztandarem „Niepodległości Polskiej“ robotnika, rzemieślnika i chłopca. Pod sztandar ten zaciągają i ruch ekonomiczny, w przeświadczeniu, że bez zdobycia niepodległości, nie może być mowy o radykalnej naprawie stosunków ekonomicz-

nych. W tym duchu w listopadzie r. b. została wydana z racyi strajku u Poznańskiego odezwa Koła demokratów-narodowców w Łodzi, która znalazła takie uznanie wśród robotników, że ją licznie przepisywali.

Ten ruch ludowy napotyka coraz to nowe przeszkody nie tylko ze strony Moskali. Inteligencja nasza mianowicie zachowuje się częstokroć w ten sposób, że daje zły przykład i sieje demoralizację. Najbezcenniejsze propozycje władz bywają bez oporu przyjmowane. Wszak to w Zagłębiu Dąbrowskiem znaleźli się ludzie, którzy dali na pomnik Suwarowa (między innymi panowie Rogalewicz i Husarzewski, pierwszy 25, drugi 3 rb.). Przed kilku tygodniami w Sosnowcu przejezdny archirej podczas obiadu u naczelnika poczty Kraddeckiego, wyraził ubolewanie, że nie ma środków na nową cerkiew, na co pewien obecny tam dyrektor, Polak, odpowiedział, że postara się i ręczy za to, że cerkiew wkrótce stanie. Demoralizację polityczną i współdziałanie z rządem napotykały niekiedy i wśród księży, który to stan w przeważnej części zachowuje się obojętnie względem ruchu narodowego. W tych czasach w Gołonogu (Zagłębie) ks. Konarski wygłosił kazanie przeciw książkom i pismom nieuczciwemu. W Łodzi ks. Lubiński robotnikom K. Frankowskiej, M. Robert i M. Rajner, gdy te skarżyły się przed nim na ojców swych, daje listy do policmajstra Chrzanowskiego z prośbą, aby ojców wyliczono po kilkadziesiąt nahajek. Ks. Szmidel podczas strajku u Poznańskiego, podejmuje się pośrednictwa, a przy sposobności denuncjuje robotników.

Wszystkie te fakty błędą wobec historii „Lutni“ łódzkiej podczas ostatnich kilku miesięcy. Czytelnicy „Pochodni“ przypominają sobie, że po wizycie „Lutni“ w Spale w rb. Koło demokratów narodowców w Łodzi wydało odezwę, nawołującą, aby zaniechano popierania „Lutni“. Pewna część opinii ze względów użyteczności oświadczyła się przeciw poderwaniu bytu tej instytucji, wskutek jednak nieuctwa politycznego uczyniła to w taki sposób, że posłała na najbliższy koncert, a prasa miejscowa z niewolniczą trwogą poczęła reklamować „Lutnię“. Ta ostatnia, idąc dalej po obranej drodze, osławiła się wreszcie czynem, który do żywego poruszył nawet zupełnie obojętnych. Oto „Lutnia“ łódzka, jedyna z pośród polskich instytucji w kraju, własnowolnie wystąpiła z wieńcem na trumnę Imeretyńskiego. Szereg dotychczasowych lokajskich występów tego stowarzyszenia świadczy, iż zarówno żywiły, jakie je składają, jak i tradycja, upoważniająca władze do czynienia mu w dalszym ciągu poniżających propozycji, robią z „Lutni“ instytucję szkodliwą i siejącą wśród nas upodlenie i demoralizację. To też obecnie żaden uczciwy człowiek nie pozostanie nadal jej członkiem.

Takim jest — zaprawdę nie wesoły obraz naszej inteligencji. A jednak nie powinien zniechęcać nas do pracy narodowej, zwłaszcza w kierunku ludowym, gdzie praca ta wydaje plon, przechodzący oczekiwania, zbyt dotąd nielicznych siewców.

\*

\*

\*

Podajemy nazwiska następujących szpiegów: przeniesiony do wojska z Sosnowca do Warszawy Mieczysław Lenarczyński, pracował dawniej w Łodzi. W Łodzi: ślusarz Kwaśniewski (pracował u Grohmana); G. Gryczmanik na Księżym Młynie; Aut, fryzjer na Nowo-projektowanej; Ignacy Szudała, stróż nocny na rogu Widzewskiej i św. Emili; Kamila Onuszk, Nawrot 18 m. 8, tercjarka, namawia do palenia „Polaka“ i niszczy numery, które jej wpadną w rękę. Morawita, ślusarz, pracował u Johna.

Płock, w grudniu.

Oto garść faktów z ostatniej doby, jako przyczynek do gospodarki rządu u nas i zachowania się wobec niego pewnych sfer społeczeństwa.

O jaką oświatę ludu chodzi rządowi, niech poświadczy tych kilka zdań, wyjętych z książki, używanej w szkołach wiejskich tak zwanej „dla innowierców“; są one umieszczone zaraz po abecadle: „Bog na niebie, Car na ziemi. Bez Boga świat nie stoi, bez Caria ziemia nie prawitsia. Swietitsia odno sołnce na niebie, a Car ruski na ziemi. Za Bogom molitwa, za Cariom służba nie propadajet.“ Dosyć wyraźne zrównanie cara z Bogiem i ze słońcem. Są to pojęcia, wyjęte wprost z chińskiej religii i etyki. Podręcznik historii Rosyi w obrazach, używany w klasach wyższych, jako największych bohaterów sławi tych, którzy odznaczeni się największym okrucieństwem względem swych podwładnych i sąsiadów, albo też największą uniżnością wobec swych zwierzchników, chanów tatarskich, aby zyskać ich poparcie przeciwko słabszym. Okrucieństwo, chytrałość, służalczość przedstawione są jako cechy wielkości i bohaterstwa. Jest w tem ta sama logika, te same zasady azjatyckiej kultury, które „opiekuneczy rząd“ chce wszczepić w młodociane, wrażliwe umysły, aby wyrugować niewąstną kulturę polską, zachodnią.

Natomiast czuwa rząd gorliwie nad tem, aby tej pracy w

# Dodatek do nr. 9 „Pochodni.“

Warszawa w Grudniu 1900.

szkole nie psuło mu nauczanie w domu i czytelni two polskich książek. Przed paru miesiącami skazano gospodarza i włościankę w Smardzewie na 22½ i 25 rb. kary za to, że wraz ze swemi dziećmi uczyli po dwie dziewczynki sąsiadów. — W Drobinie gubernator nie pozwolił aptekarzowi na założenie czytelnicy i wypoczywalni książek.

Jak zaś rząd postępuje ze stypendjami, przeznaczonemi dla Polaków, świadczy stypendjum pani Zawidzkiej, zapisanej na Cuminie w kwocie 275 rb. dla ucznia gimnazjum, Polaka. Podług zapisu kandydata przedstawiać mają p. Zawidzki i p. Górecka. Tymczasem kurator warszawski nie kępował się wcale kandydatami, przez nich przedstawionymi, lecz dawał je uczniom przez siebie upatrzonym. Później zamiast 275 rb. wypłacał tylko 225 rb., a obecnie oświadcza, że stypendjum to wynosi tylko 200 rb. Pytanie, na co idzie reszta pieniędzy? Co na to mówią kuratorzy zapisu?

Rządowe pismo „Oświatę“ przysyłają tu, jak i wszędzie za gminne pieniądze. Nie wiele wyrządza nam ona szkody, bo o ile nie idzie do pieca, dostaje się do sklepików wiejskich i miejskich, gdzie jest bardzo poszukiwaną jako najtańszy materiał do zawiązania. Do tego zaś, że pieniądze gminne idą na wszystko, tylko nie na użytek ludności, już się przyzwyczajono od dawna.

Nielepiej wyglądają i inne działy gospodarki rządowej. W wojsku postępowanie z żołnierzami Polakami jest barbarzyńskie. Jeżeli który, czy wskutek słabości organizmu, ciężkich warunków lub znęcania się zwierzchników, zapadł na suchoty lub inną chorobę, trudną do wyleczenia, nie wysyłają go zaraz na odpoczynek do domu, ale dopiero wtedy, gdy jest niezdolnym już do żadnej pracy. Zamiast leczyć chorego w szpitalu, zwalają cały ciężar na barki rodziny. Takich żołnierzy w ostatnim stopniu suchot, kalek z próchnieniem kości, uszkodzonej podczas ćwiczeń, lub o głupiały wskutek prześladowania i znęcania się oficerów, odsyłają co roku do każdej prawie gminy po 20ch i więcej. Przepis wyznacza dla nich wsparcie, zanim ono jednak nadejdzie, chorzy umiera, rodzice zaś nie otrzymują nigdy zwrotu kosztów, poniesionych na leczenie.

W gospodarstwie gminnym panuje najzupełniejsza samowola naczelników. Ustawa np. dozwala wójtom nakładać kary za przekroczenie w gminie tylko do wysokości rubla lub 3 dni kozy. Jednego z wójtów powiatu płońskiego oskarżył strażnik, że nakłada za małe kary za przestępstwa policyjne, zapisane przezeń do księgi wykroczeń. Gdy wójt zasłonił się powyższem rozporządzeniem, naczelnik nakazał samowolnie wszystkim wójtom swego powiatu, aby na przyszłość pobierali kary do wysokości 10 złp. Dla ostrożności jednak, nie wydano im tego rozporządzenia na piśmie, tylko przeczytano i kazano im się podpisać, że czytali.

W Płońsku podwyższono w roku przeszłym etat urzędników magistratu; cel prędko wyszedł na jaw, na podwyższone

pensje naznaczają już Moskali. Nie podwyższono płacy lekarzowi, ten zamiast do miasta, udał się o pomoc do sędziego i naczelnika straży ziemskiej, którzy wezwali do siebie ławników, grożąc, że w razie oporu będą ich nekali protokołami i karami.

Przy zbieraniu ofiar na Czerwony Krzyż, opornych w Płońsku straszono protokołami policyi i grożono otwarcie, że jeżeli nie dadzą „dobrowolnie“, to rzecz ta będzie ich kosztowała 10 razy więcej. Tego samego sposobu używa policja, jeżeli jej kupiec nie daje łapówek w naturze. Opornemu robi strażnik protokoł „o nieczystym utrzymywaniu sklepu“, a na świadka podaje drugiego strażnika. Przy rozprawie tylko świadectwo strażnika posiada wiarygodność, choćby przeciw niemu 20 osób prywatnych świadczyło.

Wyrażną opieką rządu cieszą się sklepy monopolowe. Mieszkańcy Grodzka podali prośbę o zniesienie u nich sklepu monopolowego, będącego przyczyną pijaństwa, lecz na prośbę nie dostali nawet odpowiedzi. W Naruszewie żaden z gospodarzy nie chciał wydzierżawić domu na sklep; znaleziono jednak odstępcę i osadzono w monopolu Moskalą. Ten, zrobiwszy znaczny deficyt, podpalił sklep, a razem z nim spłonęło i domostwo gospodarza. Jakkolwiek Moskalowi dowiedziono oszustwa i podpalenia, nie aresztowano go wcale, bo to przecie... swój. Sklepy monopolowe prócz rozpajania ludności, są także siedliskami szpiegów. Dlatego też, tam zwłaszcza, gdzie nie ma strażników, obsadzają je Moskalami lub „zaufanymi“ Polakami, którym się poleca pilnowanie i śledzenie chłopów. — Przy obsadzaniu sklepów pierwszeństwo mają ci, którzy więcej wódki sprzedają.

Pewna część naszej inteligencji uważa mimo wszystko za swój obowiązek iść ręką w rękę z rządem. Przyjmuje urzędników Moskali u siebie, zaprasza na polowania, karty itp., a ustępujących żegna uroczysto. Na pożegnanie przeniesionego z Płońska komisarza zebrała się liczna inteligencja polska: byli księża, rejenci, weterynarz i kilku obywateli podmiejskich. Jeden z lekarzy tak się rozczerzył, że nazwał aż sprytnego karjerowicza „bujną latoroślą, związaną licznymi korzeniami z miejscowym społeczeństwem drzewem, które cierpi z racy wyjazdu p. komisarza, jakby po odcięciu najważniejszego konaru.“ — Tenże sam lekarz świeżo na imieninach naczelnika płońskiego wypowiedział mowę pochwalną, asystowali mu zaś godnie ks. wikary i ks. proboszcz z Babiszewa. Ten ostatni uchodzi tu nawet za niezłego człowieka, choć nietylko sam urządza polowania z Moskalami, lecz zaprasza ich nawet do swego brata. Inny ksiądz — Żarowski z Makowa — idzie jeszcze dalej w tej polityce uniżoności. Będąc w Łomży, poskładał on wizyty wszystkim, nawet najniższym urzędnikom Moskalom, ku wielkiemu naturalnie z ich strony zdziwieniu tym niespodziewanym zaszczytem. Dostojnik ten zachwycony wizytą radcy łomżyńskiego rządu gubernialnego, powiedział mu: „Chotia ja i katolickiej ksiondz, no ja duszeju ruskij człowiek.“ Mniej



nas oburza takie spodlenie się pewnej jednostki, niż względnie przyjacielskie zachowanie się wobec niego innych księży. — Wszyscy ci, ściskający dłonie moskiewskich czynowników, zasłaniają się zwykle jakimś osiągnięciem stąd korzyściami. W wielu wypadkach jest to wprost spodlenie, w innych kretynizm polityczny który nie liczy się nie tylko z godnością narodową i osobistą, ale dla własnych korzyści nie waha się siać demoralizacji wśród ludu, który na to patrzy. Duchowieństwo i inteligencja, idąc tą drogą, straci zupełnie zaufanie ludu, który coraz lepiej rozumieć zaczyna działalność i intencje rządu.

### Łomża. —

Niedawno w mieście naszym w salonach resursy miejskiej odbył się obiad uroczysty, wyprawiony przez gubernatora na cześć najdawniej rezydujących u nas pułków kawalerii i piechoty.

W przyjęciu, które urządzali wyłącznie niemal oficerowie, wzięli czynny udział z Polaków, jeden z najstarszych gospodarzy resursy — sędzia Poradowski, a z miasta między kilkoma innymi — rejent Korolec.

W mowie gubernator podniósł zasługi obu pułków w dziele uśmierzenia buntów polskich w roku 1831 i 1863, a za zdrowie katów trącali się kieliszkami z p. gubernatorem ci, których bracia krew swą dla nich przelewali. —

Zakusy patryotyczne p. gubernatora aż popa sumienie nieco ruszyły i w przemowie swej starał on się je łagodzić. Wspomniany p. rejent Korolec i niektórzy inni panowie, wyznający religię katoliczką, lecz przytem i ugodę, noszą się prawdopodobnie z zamiarem przyjęcia prawosławia. W tym celu chodzą już do cerkwi i uczą się trzymać świece przy odpowiednich modlitwach i pokłonach. — P. Korolec na nabożeństwie za Imeretyńskiego w cerkwi miejscowej pełnił przykładowie wszystkie praktyki prawosławne.

## KRONIKA.

Na skutek starań, przebywającego w Petersburgu w interesach służbowych, ks. Imeretyńskiego zapadła w lutym 1898 r. uchwała, sankcjonowana przez cesarza, że żadne towarzystwo ani stowarzyszenie w Król. Polskiem, nie wyłączając ani akcyjnych ani filantropijnych, nie może być zatwierdzone bez klauzuli, że cała biurowość będzie prowadzona w języku rosyjskim. Uchwała ta opatrzona została przypiskiem, że nie będzie ogłoszona zwykłym trybem, w jaki się prawa ogłaszają, lecz że tylko zostanie rozesłana w drodze administracyjnej wszystkim władzom, aby przedstawiając projekty statutów stowarzyszeń ze swemi uwagami, dopisywały do projektów artykuł o języku rosyjskim w biurowości i wewnętrznej manipulacji. Od tego czasu we wszystkich ustawach towarzystw akcyjnych, czy innych, stale jest pomieszczany tego rodzaju artykuł. Nowe to rozporządzenie odbiło się na istniejących już stowarzyszeniach i towarzystwach w ten sposób, że kazano wprost, bez ogródki wprowadzić im rosyjski

język (cukrownia Łubne, — Towarzystwo Dobroczynności w Warszawie, Bank Handlowy w Łodzi i oddział w Chełmie.)

\*

\*

\*

Czasopismo rosyjskie „Prawo“ donosi:

„Na zasadzie postanowień Komitetu Urządzającego Królestwa Polskiego, tom VIII, 157 i 264 str., utrzymywanie straży nocnej przy cerkwiach uważa się za naturalną powinność, będącą obowiązkiem wszystkich parafian. Na zasadzie tego postanowienia wójt gminy Kobylany polecił Tarasiukowi i innym 39 włościanom sprawować po kolei wartę przy Terespolskiej cerkwi prawosławnej. Ci odmówili, a na skutek tego wszczęta została przeciw nim sprawa, zrazu na zasadzie art. 273 kodeksu karnego (przeciwna prawu zмова kilku osób w celu niewypełniania przepisów władzy). Sąd okręgowy, wobec braku istoty występku, sprawę umorzył, wszystkie zaś wymienione osoby zostały pozwane przez policję do sądu na zasadzie art. 29 Ustawy Karnej. Zarówno przed sędzią Pokoju, jak i przed Zjazdem Sędziów Pokoju (okr. II go, gub. Siedleckiej) wszyscy podsądni oświadczyli, że od czasu przypisania unitów do wyznania prawosławnego, nie uczęszczają do cerkwi prawosławnej, żadnych sakramentów prawosławnej cerkwi nie sprawują i sprawować nie będą i dlatego nie uważają się za parafian Terespolskiej cerkwi prawosławnej, bez względu na karę, jaka ich może spotkać. Podczas spisu ludności podali się jako katolicy i za takich zostali uznani. Sędzia Pokoju zasądził każdego z oskarżonych na karę 25 rb. a Zjazd karę tę potwierdził. Senat Rządzący, do którego sprawa ta przeszła na skutek skargi kasacyjnej podsądnych, zniósł wyrok powyższy na tej zasadzie iż Zjazd nie stwierdził, ażeby podsądni zobowiązani byli według prawa zaliczać się do parafian Terespolskiej cerkwi prawosławnej; sprawa została przesłana do ponownego rozpatrzenia do Zjazdu Sędziów Pokoju I-go okręgu Warszawskiego, gdzie była sądzona 17 (5) października 1899 r. Przy tej powtórnej rozprawie wniesiono odezwę parocha Terespolskiej cerkwi prawosławnej, w której ten donosi, że podsądni liczą się (czisliatsia) jako parafianie cerkwi Terespolskiej. Wobec tego sąd uznał w działaniu podsądnych istnienie występku, przewidzianego w art. 29 Ustawy Karnej i zatwierdził wyrok potępiający, wydany przez Sąd Pokoju. — W swej skardze kasacyjnej podsądni, wnosząc o zniesienie wyroku Zjazdu Warszawskiego, zwracają uwagę, że i ten wyrok Zjazdu nie stwierdził, ażeby oni, pomimo iż sami uważają siebie za nieprawosławnych (innowiercy), mieli według prawa być zaliczani pomiędzy parafian Terespolskiej cerkwi prawosławnej. Powoływanie się na świadectwo proboszcza parafii nie może zastępować powołania się na ustawę, a zresztą sama odezwa świadczy tylko, że cerkiew zalicza ich do swoich parafian, z tego zaś wcale nie wynika, żeby byli oni obowiązani zaliczyć się do nich.

Sprawę referował senator M. Lutze, wnioski stawiał oberprokurator W. Słuczewskij. Senat Rządzący postanowił na zasadzie art. 1 kod. karnego znieść wyrok Zjazdu ze wszystkimi jego następstwami.“

Powtarzając to doniesienie prawniczego pisma rosyjskiego cieszymy się, iż dzielni włościanie podlascy, broniąc wytrwale swej niezależności religijnej, otrzymali wyrok Senatu, wykazujący jedno więcej nadużycie władz i sądów tutejszych. Sprawa ta po-

winna być zachętą dla wszystkich do dochodzenia swego prawa zawsze, ilekroć droga do tego jest otwarta. Ustępowanie Moskałom dobrowolne jest krzywdą nie tylko dla jednostek, ale dla całego narodu.

Około połowy Grudnia dokonała żandarmerja w Warszawie wiele aresztowań. Ofiarą padło kilkadziesiąt osób przeważnie ze świata przemysłowego. Po 24 lub 48 godzinach wszystkich aresztowań, z wyjątkiem p. Idzkowskiej, byłej studentki uniw. genewskiego uwolniono. Dowód to, iż nasi stróżę porządku zaczynają się rzucać na ślepo i coraz częściej aresztować niewinnych, robiąc niepotrzebny hałas. Dobrze, iż tym razem przynajmniej dość wcześniej spostrzegli swą pomyłkę.

W tych dniach naczelnik straży ziemskiej powiatu Sochaczewskiego. powracając z prowadzonego śledztwa, wstąpił na plebanję we wsi Zawady tegoż powiatu. Nie zastawszy proboszcza, kazał podać wódkę i różne przekąski, pił sam i zachęcał do picia gospodynię, 30 kilko letnią kobietę. Ta nie chciała, więc pan naczelnik pił za siebie i za nią. Upiwszy się, chciał zgwałcić gospodynię, gdy mu zaś opór stawiała, schwycił ze stołu nóż i pchnął ją kilkakrotnie. Usłyszawszy krzyk gospodyni, nadbiegł do okna nocny stróż kościelny i zobaczywszy, co się dzieje, pobił do wsi, skąd sprowadził włościan z sołtysiem. Sołtys błagał naczelnika, aby zaprzestał rozboju, ten w odpowiedź spoliczkował sołtysa. Chłopi, widząc, iż prośby nie skutkują, posłali po proboszcza, który przybył i zobaczywszy, co się dzieje, kazał związać naczelnika. Chłopi wahali się, dopiero na stanowcze zapewnienie proboszcza, że odpowiedzialność przyjmuje na siebie, związali naczelnika i odwieźli do Sochaczewa do naczelnika powiatu, który kazał uwolnić związanego, sołtysa zaś aresztował. Księżda w tych dniach aresztowano i osądzono w cytadeli.

W Kielcach w dniu 4 listopada odbył się w cerkwi prawosławnej ślub, na którym družbowali Polacy; fakt ten, niestety, nie jest odosobnionym, bo inteligencja nasza coraz ściślej brata się z Moskałami. Oto panna, która przed rokiem skończyła gimnazjum kieleckie, jest zaręczona z oficerem Moskałem, a pomimo to cieszy się szacunkiem!

Na trumnie Imeretyńskiego złożono wieńce od łódzkiej „Lutni“, od redakcyi „Słowa“, od ulubieńca warszawskiej publiczności barytona Batistiniego.

Prokuratorja krakowska skonfiskowała 3 numery z rzędu rozpowszechnionego szeroko w Królestwie Polaka, mianowicie Nr. 9, 10 i 11.

Wśród młodzieży polskiej w gimnazyach w Księstwie i na uniwersytetach niemieckich robiono liczne rewizye, poszukując

tajnej organizacyi narodowej. Rewizyi takich dokonano około 40.

Dnia 28 Grudnia 1900 r. ogłoszono wyroki aresztowanym we Wrześniu 1898 r. w sprawie oświaty ludowej: Dr. Jan Załuska — 3 lata zesłania do Wiatki; przyrodnik — Wiktor Fusiecki, Dr. Zenon Grzegorzewski, student medycyny — Krzesiński, inżynier — Morawski, i panna Sosińska — 2 lata zesłania do Rosyji; słuchacz szkoły handlowej im. Kronenberga — Edmund Dmochowski, słuchacz szkoły technicznej — Aleksander Kraszewski, studenci uniwersytetu: Antoni Sadzewicz, Roman Sochaczewski, Wincenty Szudejko, Jan Truszkowski, Stanisław Wiśniewski, Zajewski i Antoni Zawada — 1 rok zesłania do Rosyji (z wyłączeniem ziem Rzeczypospolitej Polskiej, miast stołecznych i uniwersyteckich, oraz Krymu). —

Warszawski korespondent Przeglądu Wszechpolskiego, omawiając opłakany stan naszego dziennikarstwa, pisze między innymi: „niedawno widzieliśmy artykuły w Warszawskim Dniwniku żyda — pedagoga Karola Hertza, współpracownika Przeglądu Tygodniowego i Józefa Jeziorańskiego, współpracownika Słowa.... Rusofilski Kurjer Polski posługuje się lata całe sprawozdawcą rosjaninem z Warszawskiego Dniwnika; Oświata, organ ludowy, wydawany przez generał-gubernatora, znalazła sobie współpracowników stałych między dziennikarzami Polakami, a główny z nich p. Jacques de Vermont, b. kierownik Gazety Radomskiej jest pomimo to członkiem redakcyi Dziennika dla wszystkich. Nie lepiej dzieje się i na prowincyi. Radwan z Gazety Kaliskiej zrobił organ Dargana.“ Tenże organ donosi w korespondencyi z Lublina: „w Janowie (Lubelskim) klika urzędnicza urządziła w prawosławnym soborze dla współwyznawców modły żałobne za duszę Suworowa w setną rocznicę jego chwalebnego zgonu. Na nabożeństwie zjawił się przybrany odświętnie, przez nikogo nie proszony, na niezależnym stanowisku będący rejent tamtejszy Jastrzębski.“ Dodać musimy od siebie smutniejszy jeszcze fakt, że takie samo nabożeństwo urządziło tam duchowieństwo katolickie!

Korespondent zaś z powiatu suwalskiego donosi: „przed kilku miesiącami zmarł naczelnik powiatu suwalskiego Mujew. Kilku obywateli ziemskich z inicjatywy p. Musiałowicza złożyło się na wieniec dla tegoż Mujewa... Następnie p. M. jeździł po gminach i zbierał składki na pomnik, który został postawiony na cmentarzu prawosławnym w Suwałkach dla tegoż Mujewa. Włościanie składek odmówili, a dawali takowe jedynie wójci i pisarze gminni.“ —

Zalegający z opłatą przymusowej prenumeraty za rządową Oświatę, jak urzędnicy, wójci gmin, nauczyciele wiejscy i t. p., otrzymali od naczelników powiatów zawiadomienie imienne, że po pewnym terminie prenumerata ściągniętą będzie drogą sekwestru, jeśli jej zaraz nie uiszczą. —



Nauczyciele wiejscy w okolicach Warszawy otrzymali okólnik dyrekcji naukowej, zabraniający im wynajmowania w lecie mieszkań na użytek inteligencji z miast. Nauczyciel, mający zamiar przyjąć do swego domu „letnika“, obowiązany jest w marcu przedstawić władzy jego nazwisko. Dopiero po sprawdzeniu prawomysłności tej osoby wolno będzie nauczycielowi wpuścić ją do swego domu.

\*

\*

\*

Teka, organ młodzieży narodowej szkół średnich i wyższych rozwija się bardzo pomyślnie, a skupia około siebie całą młodzież polską bez względu na kordony. Stałe redacje we wszystkich trzech zaborach i liczni korespondenci w rozmaitych miejscowościach Polski i zagranicą dają w artykułach i korespondencjach barwny obraz życia młodzieży polskiej, jej myśli i uczuć serdecznych, jej pasowania się z ciężkim położeniem, wytworzonym przez rozbiory i obce lub wrogie szkoły; gwiazdą zaś, która jej prrświeca, jest niepodległa Polska. Cześć dla ideałów i gorące uczucia idą w parze z uderzającą niekiedy wytrawnością sądu i zmysłem politycznym. Na uwagę zasługuje artykuł wstępny w No. 10 p. t. „polskie odrodzenie polityczne“, gdzie młodzież stawia sobie niejako program pracy: „dwie są obecnie wspólne, najważniejsze potrzeby, dwa wymagania rozwoju, a nawet bytu społeczeństwa polskiego. Pierwszą z nich — uświadomienie narodu do ludu, drugą — uświadomienie polityczne inteligencji“, którego rezultatem musi być wytworzenie „mógu politycznego, który zanikł“ i zdobycie „najwyższego uczucia politycznego — poczucia polskiej racji stanu“ — poczucia „racji istnienia narodu, jako organicznej, nierozdzielnej, niepodzielnej całości niezależnej od warunków chwili obecnej“. Na uwagę zasługują również artykuły z zaboru pruskiego, torujące wraz z Dziennikiem Berlińskim nowy kierunek polityczny w społeczeństwie polskim tego zaboru.

\*

\*

**Wieniec na trumnę księcia Imerotyńskiego, spleciony z jego wybitniejszych zasług dla społeczeństwa polskiego:**

- 1.) Biblioteki rosyjsko polskie wśród ludu,
- 2.) kuratoria trzeźwości pod kierownictwem Moskali wraz z gospodami, obsadzonemi przez szpiegów,
- 3.) Zabawy ludowe z komendą rosyjską,
- 4.) Odczyty publiczne dla inteligencji i ludu w języku rosyjskim.
- 5.) Oświata — pismo dla ludu polskiego wydawane przez policję.
- 6.) Inspekcja lekarska w Płockiem z lekarzami i felczerami Moskalami.
- 7.) Inspektorowie powiatowi dla szkół ludowych — nowa sru-ba rusyfikacji na wsi.
- 8.) Zakaz prowadzenia ogródków dziecięcych.
- 9.) Dekrety przeciw nauczaniu prywatnemu.
- 10.) Język rosyjski w seminarjach duchownych.
- 11.) Rusyfikacja ogniowych straży ochotniczych, komenda w języku rosyjskim.

- 12.) Język rosyjski w Twach kredytowych i w wielu zbiorowych instytucjach prywatnych, świeżo powstałych.
- 13.) Narzucenie Towarzystwom prywatnym członków Moskali.
- 14.) Policja w fabrykach.
- 15.) Towarzystwo Dobroczyńności: usunięcie samowolne prezesa Brodowskiego, prześladowanie czytelników bezpłatnych, wprowadzenie języka rosyjskiego do ochron i szwalni.
- 16.) Zwiększenie kredytu na cerkwie.
- 17.) Nowe podatki na Czerwony krzyż: podatek loteryjny, od biletów kolejowych, zmuszanie Towarzystw śpiewackich do przedstawień na tenże cel („Lira Łódzka“).
- 18.) Demonstracje wojskowe na ulicach Warszawy (Sans-Souci, Brudno itp.).
- 19.) Zaprowadzenie sądów wojennych.
- 20.) Przepełnienie cytadel i innych więzień politycznych.
- 21.) Otoczenie społeczeństwa nowoorganizowaną i wielce powiększoną zgrają szpiegów: wyszukiwanie agentów tajnych pośród inteligencji i robotników, instrukcje szpiegowskie dla stróżów, obsadzenie fabryk, dworców, uczelni, wprowadzenie szpiegostwa do wszystkich dziedzin życia prywatnego i publicznego.
- 22.) Organizacja żywiołu rosyjskiego w Warszawie, jako świadomego i napastniczego czynnika policyjno-politycznego.
- 23.) Powiększenie despotycznej władzy generał-gubernatora.
- 24.) Wytworzenie w społeczeństwie partii rosyjsko-polskiej (ugoda) i t. d. i t. d. i t. d.

\*

\*

\*

**Pokwitowania.** Na skarb Narod.: Ser. A. N. 374, rb.

10. — Zabużanin rb. 6. — Gospodarz rb. 2. — Winiarz rb. 15. — Kruki rb. 2. — Kurp rb. 8. — Z. R. rb. 4. M. J. rb. 5. — Od koleżanek 65 rb. Na agitację dem.-narodową: Z Kujaw rb. 100. — R. M. rb. 8,60, N. N. rb. 5. — Adwokat rb. 21. — R. M. rb. 3,55. — Na wydawnictwa Ligi: Kurp. rb. 4. — Na Oświatę narodową: Kółko robotników w Łodzi rb. 15. — R. M. rb. 2,20. M. J. rb. 5. — Prokurator rb. 1. — C. Ł. O. kop. 75; Mich. rb. 1. — Dobrana para rb. 1. — Mary rb. 1. — Z. rb. 10. — Młodzież zamiast wienca rb. 22,50. — Kruki rb. 8. — Doktor rb. 15. — Szczęśliwy rb. 50. Poczciwy rb. 10. — Na Polaka: włościanie siedleccy: 10 rb.

